Rok 5. Kalisz dnia 17 (29) Maja 1874 r. № 41.

KALENDARZ
Dziś św. Teodozji M.
D. 30 „ Feliksa P.
„ 31 „ Petroneli
„ 1 „ Fortunata

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	10	12

BAROMETR
Wczoraj } pogoda i wiatr.
Dziś . }

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 29 maja 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Już na parę dni przed wtorkiem, niezwykły ruch w mieście zwiastował wybory Radców do Tow. Kred. Ziem. Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja, podczas którego pani Tertuljanowa Mielęcka z Koźminka i panna Joanna Golcz z Piętna z pp.: Winc. Jarocińskim i Ign. Pstrokońskim, zebrali rubli 250 k. 50, ofiary na restaurację tej pomnikowej świątyni, posiedzenie zaszczycone obecnością JW. Naczelnika gubernji i zagajone Jego przemową, następny wydało rezultat:

Do Komitetu: Edmund Stawicki z Podłęczyc 78 głosów.

Do Dyrekcji Głów.: Bolesław Gołembowski z Gawłowa i Białej, 89 głosów.

Do Dyrekcji Szczeg.: Stanisław Chełmski z Woli Kamockiej, 126 głosów; Jan Jezierski z Góry, 108 głosów; Antoni Gałczyński z Kuchar Kościelnych, 85 głosów; Stanisław Grabowski z Rychnowa A., 63 głosy; Wincenty Prądzyński z Kościerzyna i Kobierzyska, 61 głosów.

Prezesem przyszłych zebrań: Pelagjusz Cielecki, ze Świątkowic, 63 głosy; zastępcą, Aleks. Kłobukowski z Powiercia, 43 głosy. — Głosujących było 128.

— Z kwesty wielkotygodniowej w dniach 3 i 4 kwietnia r. b. dopełnionej, zebrano w pięciu miejscowych kościołach katolickich, a mianowicie: po-Bernardyńskim rs. 44, Ś. Mikołaja rs. 69 kop. 83½, księży Franciszkanów rs. 48, Panny Maryi rs. 39 i księży Reformatów rs. 45 kop. 73, razem rs. 246 kop. 56½, na rzecz tutejszych zakładów dobroczynnych, za który to dochód, tak ofiarodawcom, jako też zajmującym się pomienioną kwotą WW. paniom: Borgoni, Dąbrowskiej, Grekowiczowej, Jabłkowskiej, Jabłońskiej, Kowalskiej, Koryckiej, Kossowskiej, Łuczyńskiej, Oborskiej, Rogójskiej, Rymarkiewiczowej, Rudnickiej, Rzuchowskiej i Skoczyńskiej, tudzież i osobom biorącym udział w takowej kweście—Rada Gubernjalna Kaliska dobroczynności publicznej, postanowiła złożyć niniejszem najszczersze podziękowanie.

— „Ost-See-Zeitung" podaje za niezawodną, wiadomość otrzymaną z Petersburga, że już mianowani są inżenierowie do budowy kolei Kutnowsko-Słupeckiej i Łódzko-Wieruszowskiej, z odnogą do Kalisza, i że już temi dniami udadzą się na miejsce swego urzędowania w celu rozpoczęcia prac przygotowawczych.

Jakżeż ta pomyślna dla naszego miasta wiadomość, da się pogodzić z inną, podaną przez „Ruskij Mir." który utrzymuje, że na zasadzie ustawy drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, wszelkie zabiegi o połączenie Łodzi z Kaliszem wcześniej niż w r. 1877 pozostać muszą bezowocnemi. Jeżeli tak jest, to szkoda! wielka szkoda! W tej kolei albowiem leży przyszły dobrobyt miasta i szybki postęp cywilizacji *nawet śród najzacofańszych*, jak się trafnie jeden z myślących mieszkańców Kalisza w niedawnej rozmowie z pewną wysoko postawioną osobą wyraził.

— Rycerze przemysłu i lubownicy cudzej własności od czasu do czasu pojawiają się i w naszym Kaliszu. Niedawno temu, niejaki I. odznaczył się w polowaniu na paletoty, a we wtorek nad wieczorem, jeden z tutejszych obywateli oddał w ręce władzy włóczęgę, który korzystając z niezamknięcia drzwi parterowego lokalu, zapuścił się tam w celu poszukiwań pewno nie naukowych. Gdy właściciel domu zeszedł go na tej peregrynacji i zapytał o legitymację, tenże nie wiedział nawet jak się nazywa, bo w książeczce było nazwisko ......icz, on zaś po niejakim namyśle wymienił podobne, ale na *ski*. Mienił się czeladnikiem kowalskim od majstra, którego nazwiska nie zna, a mieszkania nie pamięta, a na zapytanie gdzie nocuje, odpowiedział, że nigdzie stale, bo najczęściej w krzakach.

— Przypominamy czytelnikom, że w d. 2 i 3 czerwca odbywać się będzie wystawa rolniczo-przemysłowa w Toruniu. Komitet wystawy poczynił wszelkie przygotowania ku godnemu i wygodnemu przyjęciu gości, a ktokolwiek zamierzałby udać się tamże, znajdzie w p. Rogalińskim, ajencie jeneralnym towarzystwa ubezpieczeń życiowych p. n. „Westa," przy ulicy Chełmskiej (Culmer-Strasse) Nr 319, uprzejmego i energicznego pośrednika i doradcę.

— Prostuje się pomyłkę, jaka zaszła w zeszłym Nrze Kaliszanina w doniesieniu o rycinach wykonanych do 1-go tomu Calissiany; bo ryciny te nie w zakładzie Breitkopfa, ale w sławnym zakładzie Brockhausa w Lipsku, wypracowanemi zostały.

† W dniu 22 b. m. o godzinie 8 i pół rano, przeniosła się do wieczności w Warszawie, Marja z hr. Nesselrode **Muchanów,** (*primo voto* Kalergis), małżonka Prezesa Dyrekcji Teatrów.

Śmierć tej czcigodnej Pani, wysoko wykształconej kobiety, zacnej obywatelki, boleśnie ozwała się we wszystkich sercach, wywołała niekłamane łzy przyjaźni, żalu, wdzięczności.

Okazało się to najdobitniej przy pogrzebie nieboszczki, której jakkolwiek skromny, stosownie do wyraźnej woli zmarłej, był wszakże wymownem świadectwem poniesionej przez społeczeństwo straty. Pokój Jej popiołom, cześć Jej pamięci!

† W dniu 1 czerwca r. b., jako w rocznicę śmierci ś. p. Zuzanny z Stankiewiczów **Wójcickiej,** w kościele OO. Reformatów odbędzie się o godz. 10 z rana za Jej duszę nabożeństwo, na które pozostała rodzina zaprasza przyjaciół i znajomych.

ZARĘCZYNY MACOCHY.

KOMEDJA WIERSZEM W DWÓCH AKTACH,

przez **J. M.**

(*Ciąg czwarty*).

Scena VIII.

KAROL i **SIOSTRA** (wchodzi nie widząc Karola).

SIOSTRA.

Jeszcze są przy stole.
Ah! to proza okrutna... ja poezją wolę!
Dlategom wyszła tutaj, by korzystać z chwili,
Przepędzić ją w tem gronie, w którem mi najmilej.
(Uderza ręką po książkach).
To stali kochankowie! przyjaciele wierni!
Żaden z nich nie porzuca, nie zdradza, nie czerni...
Cóż za rozkosz poezja! — ah czemuż, niestety!
Nie mogę zyskać serca żadnego poety...

KAROL (chrząka).

Hm, hm, hm!

SIOSTRA.

Co ja widzę... tu człowiek nieznany
(*Gł.*) Czego żądasz, kto jesteś powiedz mój kochany.

KAROL (kłaniając się nisko i często).

Jeśli *łaskawość* pani nie odmówi ucha,
I jeżeli mię pani *łaskawie* wysłucha,
To proszę *łaski* pani...

SIOSTRA (n. s.)

Jakiś sługa grzeczny;
Teraz i w nich dostrzegam już polor konieczny.
(*Gł.*) Mów przyjacielu!... słucham...

KAROL.

Mój pan sobie życzy...

SIOSTRA.

Kto on taki?

KAROL.

Walicki... radca budowniczy...

SIOSTRA.

Ah! to on!... gdzież się bawi, czemu nie przybywa,
Tu, gdzie go szczęście samo w swe objęcia wzywa?

KAROL (pokazując list).

To wszystko jak na dłoni jasno się wyłoży,
Gdy się ta pieczęć złamie, a ten list otworzy.....

SIOSTRA.

Dawaj go...

KAROL.

Proszę łaski pani; ja nie mogę...

SIOSTRA.

Dlaczego?... co to znaczy?

KAROL.

Wysyłając w drogę,
Pan dał mi ścisły rozkaz, gdy stanę w tym domu,
Ażebym tego listu nie oddał nikomu,
Tylko samemu panu...

SIOSTRA.

To jedno...

KAROL.

Nie sądzę...

SIOSTRA.

Znaczę zupełnie tyle, równie tyle rządzę;
Bo sam pan wciąż zajęty pracą nieustanną...

KAROL.

Zapewne z samą panią rozmawiać mam szczęście...

SIOSTRA.

O! nie! jeszcze mi dotąd obcem jest zamęście.
Jestem panną...

KAROL.

Co? panną? (*n. s.*) O nieba!

SIOSTRA.

Jam Helena Żalicka!...

KAROL.

(Przestraszony cofa się o krok... opuszcza obie ręce i woła):

Żalicka Helena!

SIOSTRA.

Tak jest...

KAROL (n. s.)

A! to dalibóg zabawna jest scena...

SIOSTRA.

Co znaczył ten wykrzyknik?

KAROL.

Bo pani żartuje...

SIOSTRA.

Co? żartuję?... z kim?... z tobą?

KAROL.

Bo to... ha, ha... ha, ha!
Być nie może (*n. s.*). Ta piękność wygląda na
[stracha...
(*Gł.*) Lecz powiedz pani prawdę...

† W d. 11 b. m. w Górnym Szlązku, w Bytomiu, odbył się pogrzeb szanowanego powszechnie księdza Józefa **Szafranka,** proboszcza miejscowego. Trzydziesto sześcioletnie sprawowanie obowiązków przewodnika parafii, a czterdziesto-czterechletnie kapłana, ku pożytkowi bliźnich i całego narodu, taką wzbudziło cześć w mieszkańcach bliższych i dalszych okolic, iż najstarsi ludzie nie pamiętają tam tak świetnego pogrzebu. Był to prawdziwy kapłan ewangieliczny i apostoł *prawdziwej* nauki Chrystusa.

— **Odpowiedź od Redakcji.** D-rowi *F. Czajcz...*— Przepraszamy Szanownego Pana, iż skutkiem nastąpić mających wkrótce zmian w Redakcji „Kaliszanina" i chwilowego ztąd zamieszania, wiadomy list Jego w przedmiocie zmian i przeistoczeń dokonanych przez „Gazetę Warszawską," w przedrukowanym z „Kaliszanina" artykule, chwilowemu uległ zaronieniu; ale odszukany, natychmiast, a prawdopodobnie w przyszłym numerze zamieszczonym zostanie.

Korespondencja Kaliszanina.

Warszawa 23 maja 1874 r.

...I żywioły umieją się gniewać, ba! nawet złościć!.. Dowodem tego nasza poczciwa Wisła, która ściśnięta pętami przyrody w karnawałowej epoce, przywdziewa kiedyindziej na swe oblicze karnawałową maskę i na dobre hula w innych porach roku, jakby chciała sobie wynagrodzić przymusową ciszę. Na szarych jej wodach, wzdłuż brzegów, w pewnem oddaleniu od warczących parą statków, szumiących banderami i żeglami berlinek, rozłożył się był długi szereg tratew, już to ze zbożem, już z innemi towarami, już nakoniec z drzewem, którego wartość lekko obliczono w tych dniach na przeszło pół miljona rs.

Niespodziewany przypływ wody, który zazwyczaj około Świętego Jana i S-go Jakuba perjodycznie nawiedzać nas lubi, zagroził nagle nadbrzeżnym mieszkańcom Powiśla i Pragi. Skutkiem otrzymanych depesz, władze miejskie z całą energją wzięły się zawczasu do odwrócenia nieszczęścia, i o ile było w ich mocy, dopełniły tego: nie zdołały wszakże przeszkodzić, aby pod silnym ciosem pędzących tratew nie runęły dwa przęsła nowo budującego się pod cytadellą mostu. Urządzono pięć stacji z przyrządami pompującemi wodę napływającą ze wszech stron do ulic przybrzeżnych i oddającemi ją napowrót Wiśle: pracowało 400 ludzi pod nadzorem inżenierji magistratu, z pomocą dwóch lokomobil i trzech ręcznych sikawek: woda to unosiła się, to opadała, nareszcie dosięgnąwszy do poziomu 17 stóp 10 cali nad zero, zaczęła powracać do normalnego stanu i dzisiaj już złe minęło, choć następstwa jego w pojedynczych rodzinach nadługo uczuwać się dadzą. *Ł. S.*

Różne wiadomości.

— Oprócz p. Juljana Ochorowicza, o którego doktoryzacji w Lipskim Uniwersytecie donosiliśmy w № 40 naszego pisma, pozyskał z nim razem stopień doktora filozofji pan Piotr Chmielowski z Warszawy. Obaj ci młodzi uczeni, w których zarówno zdobyta już wiedza, jak wykazana wytrwałość i zapał do pracy, śmiałe a błogie budzą w społeczeństwie nadzieje, są członkami komitetu redakcji „Opiekuna Domowego."

— Na drodze pocztowej prowadzącej do Lublina, (jak donosi „Kurjer Warszawski") pomiędzy Dąbrową a Wiązowną, wydarzają się rozboje. Z gąszczy leśnych wypadają rabusie i ciskają na przejeżdżających kloce bajecznej wielkości i w ogóle przedsiębiorą zbrodnicze pokuszenia się na życie i mienie bliźnich.

— Dyrekcja oświaty ludowej w Poznaniu ogłosiła dwa konkursy na dwie prace, z których pierwsza „Nauka o chowie inwentarza u włościan" winna obejmować od 4 do 6 arkuszy druku, druga zaś, powieść historyczno-narodowa, oparta na dziejach krajowych z końca zeszłego, lub początku bieżącego stulecia, od 8 do 9 arkuszy. Premjum na każdą z nich, wynosi 120 talarów. Termin do nadesłania, po dzień 31 grudnia b. r. Na ogłoszeniu podpisany p. Poniński, jako prezes dyrekcyi.

— W Berlinie wychodzić ma polskie pismo, pod nazwą: „Wskazówka Berlińska," organ najświeższych wiadomości.

— Donoszą z Krakowa o śmierci hr. Józefa Szembeka b. kapitana wojsk napoleońskich. Zmarły doszedł pięknego wieku, 95 lat.

W domu i na ulicy.

(KRONIKA KALISKA).

IV.

Biedni zaiste ci Amerykanie! Niech tylko ktoś co złego gdzieś zbroi, porywa zaraz ich nazwę i jak tarczą zastawia się od wszelkich zarzutów. Dajmy na to, że komuś sprzykrzyło się już czyścić buty w starej Europie i poczuł w sobie wyższy talent do wyłudzania dolarów na *neutralnym* gruncie,—cóż w takim razie robi? Oto jedzie do New-Yorku, znajduje głodnego literata, który za kawałek mięsa duszęby zastawił, robi go redaktorem i.... klękajcie narody! powstaje gazeta z szumną na czele nazwą „Ledger," zyskując od razu niezliczone tłumy prenumeratorów; bo każdy z nich, oprócz gazety, otrzymuje co kwartał autogram znakomitego złodzieja, na Wielkanoc letni surdut, na Nowy Rok kapelusz, co sześć tygodni może sobie w redakcji ostrzydz włosy, lub zaszczepić ospę, i to wszystko za *dwa* dolary; a jeżeliby znalazł się taki gołąbek, któryby zapłacił prenumeratę za trzy lata z góry, po śmierci czeka go świetny nekrolog! Cóż chcecie,—ten pomysł zwalili na Amerykanów! Ale po co mamy cudzych bogów szukać? U nas w Kaliszu, kto miał to nieszczęście być w teatrze w zaprzeszłą niedzielę i spodziewając się koncertu, musiał patrzeć na łamane sztuki w kostiumach prawdziwie *bez ceremonii* i słuchać paradjowanych śpiewów, bardzo może odpowiednich u Sperla, albo w Wallhalli, ale nie w przyzwoitem towarzystwie, mógł opierając się na powadze afisza, rzucić kamieniem na Amerykanów i do wielu innych, dodać im jeszcze epitet bezwstydnych. Ale niema podobno złego, któreby na dobre nie wyszło, to też pomijając już tę okoliczność, że słuchacze (a raczej widzowie) dobrze ukarani zostali tym *spektaklem*, za obojętność znakomitemu swojemu ziomkowi okazaną, wypadek ten, będzie nową dla naszej publiczności nauką, ażeby nie rwać się tam, gdzie w pusty bęben tarabanią. Błaga szeroką rzeką rozlała się po całym świecie, i nie dziw, bo kłamać równie łatwo i przyjemnie, jak próżnować, a przytem nic nie kosztuje; okłamujemy się tedy na wszystkie strony: myślą, mową i uczynkiem, w tem błogiem przekonaniu, że nam wierzą, a tymczasem wiary i na lekarstwoby dziś nie dostał, jak o tem najlepiej świadczy fakt, że Warszawskie Tow. Zach. Szt. Piękn., naznaczyło aż konkurs na wymalowanie „wiary," o którego wszakże rezultatach głucho jakoś w kronikach. Nie dziwcie się więc zbytnio moi mili czytelnicy, że w obec powszechnego zwątpienia, felietonista wasz *nie wierzy* w praktyczność używanego przez tutejszych stróżów systematu zamiatania ulic w południe, bez poprzedniego ich pokropienia i gorzkie łzy leje strumieniami nad losem materjalnych sukien pięknych kaliszanek, z któremi kurzawa robi, co się tylko podoba; powszechna zaś obawa o płuca, nie wzrusza nas ani na jotę, bo w tym razie *wierzymy* (jak to dziwnie brzmi to słowo) zdaniu uczonych fizjologów, że klatka piersiowa tak mądrze jest zbudowaną, iż oprócz powietrza nic tam obcego dostać się nie może. Wiara nasza na tym punkcie, do tego stopnia jest silną, że postanowiliśmy sobie raz na zawsze śmiać się za-

SIOSTRA.

Czyś utracił zmysły?
Czy w twojej mózgownicy wszystkie klepki prysły!

KAROL (n. s.)

Ależ to niepodobna! (*gł.*) Ha, ha, ha czy szczerze
Pani panna Żalicka?

SIOSTRA.

Nie wierzysz?

KAROL.

Nie wierzę.

SIOSTRA.

Doprawdy nie pojmuję...

KAROL (n. s.)

I ja ani trochę,
I to ją mnie tatulo daje za macochę!...
(*Gł.*) Ha, ha, ha, ha!...

SIOSTRA.

Pijany!

KAROL.

Nie pani, to tylko
Taki mię kurcz śmiechowy pochwycił przed chwilką,
Że nie mogę się wstrzymać, ha, ha, ha! na duszę!
Pomimo mej woli, gwałtem śmiać się muszę.
Ha, ha, ha! ha, ha, ha, ha!

SIOSTRA (ze wstrętem sama do siebie).

To czasami bywa...
Patrzeć na to rzecz przykra, nawet obrzydliwa.
Pójdę ztąd, niech się jego widokiem nie męczę...

KAROL.

Ustało! pozwól pani, niech jej list doręczę...

SIOSTRA.

Kiedy stoisz przed taką, jak tutaj, osobą,
Na drugi raz się staraj panować nad sobą,
I powstrzymuj wybuchy serdecznego śmiechu...

KAROL.

Kiedy co mimowoli, to w tem niema grzechu.
(*Siostra odchodzi*).

Scena IX.

KAROL (sam).

Ha, ha, ha! więc to była moja narzeczona,
Ten cud wdzięków, piękności, ta dziewic korona?
Dobry ojczel gdzieżeś ty podział swe oczy,
Gdzie dostrzegłeś tę młodość, ten powab uroczy,
O których w każdym liście tyle wzmianek było?...
Aha! ciebie bogactwo marne zaślepiło...
Na nią, widzę, patrzałeś przez posagu pryzmat,
I mnie chciałeś darować ten stary numizmat;
A żem ja go nie przyjął, to bierzesz go sobie....
Mnie potrzeba pieniędzy... prawda... lecz nie zrobię
Tego, abym sprzedawał swoje lata młode,
Mą domową spokojność, szczęście i swobodę...
Mam długi, te się kiedyś, da Bóg, że zapłacą,
Lecz nie posagiem żony, tylko własną pracą;
Chcę żyć szczęściem nie marnem, ale rzeczywistem...

Scena X.

KAROL i ŻALICKI.

(Wchodzi z lewej strony, trzymając list w ręku).

To ty mój przyjacielu przyszedłeś z tym listem?

KAROL.

Ja panie...

ŻALICKI.

Wcaleś dobrej nie przyniósł nowiny...
Wkrótce goście sproszeni na te zaręczyny
Zjadą się... a tu braknie najważniejszej z osób...
Pana narzeczonego... Odpraszać nie sposób,
To nie w mieście...

(Zagląda w list).

najgorsze, że pisze „*być może,*
Iż nadjadę wieczorem..." głowę w zakład łożę,
Że nie przyjedzie wcale, gdy sam powątpiewa...

KAROL.

Pan radca się postara, niech się pan nie gniewa...

ŻALICKI.

Bo widzisz... o to idzie... słuchaj! z miny widzę,
Że musisz mieć rozsądek... niechże się nie wstydzę
Za brak przenikliwości!... Ta strata na czasie
Może mię dziś postawić w wielkim ambarasie
Hm... jak ci to powiedzieć...

KAROL.

Mów jaśnie pan śmiało,

Ja nie zdradzę...

ŻALICKI.

Nie zdradzisz? Powiem prawdę całą...
Twój pan niezbyt już młody...

KAROL.

To każdy wie o tem...

ŻALICKI.

Helcia idzie za niego... lecz w swem sercu złotem
Robi wielką ofiarę, przynajmniej nateraz,
Bo później jak nawyknie i jak się przekona,
To o czem każdy z nas już przekonał się nieraz:
Że co innego panna, co innego żona;
To nawet będzie wdzięczną, że ojcowska wola
Dała jej raczej radcę, niżeli Karola,
Który, jakem to słyszał, szaławiła wielki,
Zuch do miłosnych przygód, do kart i butelki;
Otóż więc... chcę cię prosić, jak przyjdzie panienka,
Znajdź sposobność pochwalić zręcznie swego pana,
Słyszę o radcy dobrze, łatwiej już Helenka
Będzie chętna pójść za mąż i zdecydowana.

wzięcie z tych wszystkich śpiewaków, którzy w podróży zakładają na usta respiratory—ze strachu, ażeby kurz *nie upadł im na piersi*, a przed każdym debiutem wypijają surowe jaja, jak gdyby głos nie z krtani, ale z żołądka miał się wydobywać, co naturalnie tak jest prawdopodobnem, jak legenda o mówieniu brzuchem, będąca już teraz nawet dla dzieci przedmiotem pośmiewiska.

Żadnemu też zapewne z tych amatorów, których z przyjemnością słuchaliśmy w tę niedzielę w kościele Ś. Mikołaja, nawet przez myśl nie przeszły takie pomocnicze środki, a pomimo to egzekucja pięknej mszy Gounod'a bardzo niewiele pozostawiała do życzenia. Jest to zasługą p. Melcera, że umiejętnym kierunkiem i nauką, przyczynił się do utworzenia u nas tego, dość licznego nawet, bo z 20 blisko młodych ludzi złożonego kółka śpiewaków. Takie chóry prosperują w bardzo wielu zagranicznych miastach i dla nas dobrym będą nabytkiem, zwłaszcza jeżeli zamiar w mowie będących orfeonistów, kształcenia się w zakresie śpiewów, nietylko kościelnych, ale i świeckich, istotnie w czyn się zamieni i produkować zaczną swe zdolności na publicznych i prywatnych występach. Cieszy nas także ta okoliczność, że p. Melcer rekrutował swoich amatorów przeważnie w gronie urzędników, gdyż stanowić to może niezbity dowód przeciwko zarzutom pessymistów, którzy utrzymują, że ta klassa ludzi po za biurem, nietylko pracy, ale i pożytecznej rozrywki znaleźć sobie nie umie; apriorystyczne zaś takie oskarżenie w żadnym razie niemoże być stosowane do pewnej tylko części społeczeństwa, gdyż rozumna zabawa w ogóle, od strychów aż do piwnic jest rzadkością. Dobrą naprzykład i pożyteczną rozrywką jest teatr amatorski, a u nas od pewnego czasu zupełnie o nim zapomniano, bo.... brak podobno inicjatywy. Wstyd dalipan, że wstyd,—ot w takim Wieluniu, dają w tych dniach przedstawienie sceniczne na korzyść domu przytułku dla dzieci, składające się z dwóch komedyi: „Stara Elegantka" Korzeniowskiego i „Emancypowane" Bałuckiego, a przecież Wieluń niepowinienby nigdy imponować Kaliszowi, choćby ze względu na drobne swoje rozmiary. Może być, że dlatego tylko nie chcemy grać jako amatorzy, ażeby nie szkodzić tym, dla których teatr jest fachowym środkiem do życia... ha,—w takim razie uderzamy czołem przed piękną zasadą miłości bliźniego; chociaż duch sprzeciwieństwa szepcze nam do ucha, że szkody te wynagrodziłyby się stokrotnie, gdybyśmy za to liczniej chcieli odwiedzać świątynię Melpomeny, wywdzięczając się tym sposobem jej kapłanom za troskliwą o nas pamięć. Bardzo mało jest miast tak bogato pod tym względem uposażonych jak nasze;—w tym roku naprzykład, niedawno wyjechał p. Trapszo—już jego miejsce zajmuje towarzystwo poznańskie, które w niedzielę rozpoczęło swoje przedstawienia i dotychczas przez cztery dni z rzędu odegrało: „Przebudzenie się lwa," „Piosnkę wujaszka," „Grochowy wieniec," „Pozytywnych" i „Zemstę za mur graniczny."

Nie wdaję się w szczegółową ocenę gry aktorów, gdyż czytelnicy znajdą ją w swoim czasie pod właściwą naszego pisma rubryką, zwracam tylko uwagę niektórych z tych panów, że nader częste prowincjonalizmy i niegramatyczne zwroty, przykro rażą ucho widza i odbierają poniekąd wiarę w zdolność artystów w ogóle. Niemało nasłuchamy się przez dzień cały *w domu i na ulicy* wyrażeń kaleczących nasz język, radzibyśmy więc przynajmniej w teatrze o nich zapomnieć. W ogóle skład obecny truppy korzystne na bezstronnych wywrzeć musi wrażenie. *Zyg. Zan.*

Przegląd polityczny.

—

Ministerjum francuzkie dotychczas nie jest utworzone, a listy nowego gabinetu zmieniające się co godzina, dotąd nie mają za sobą żadnej pewności. Większość, która zwaliła gabinet, tak była nienaturalna i przypadkowa, że ani myśleć o utworzeniu z niej ministerstwa, nikt bowiem nie przypuści nawet myśli zasiadania w radzie ministrów jakiegoś np. 'Chesnelonga obok Gambetty, a chociażby nawet Grévego obok Rouher'a. Ile głów tyle języków, ile języków tyle interesów. Republikanie, legitymiści, bonapartyści, wyłącznie z tych zabiegów uśmiechają się tylko, że dość lada okoliczności, by owoce tych wszystkich zabiegów, tak mozolnie prowadzonych, pierwsza lepsza większość w proch obróciła.

Zaczynają tu przypuszczać, że skończy się na gabinecie bezbarwnym, jedynie dla załatwienia interesów bieżących.

Delegacja austrjacka już prawie ukończyła swą pracę, załatwiwszy się wczoraj z ministrem wojny, a w szczególności z jego budżetem nadzwyczajnym. Delegacja węgierska, co do wymagań rządu w przedmiocie budżetu wojskowego przyjęła wnioski swej komisji. Węgierska izba deputowanych zatwierdziła wczoraj znaczną większością projekt prawa o nowej pożyczce, przeciwko któremu głosowała tylko skrajna lewica.

W pobliżu Bilbao zaszła gorąca potyczka. Karliści chcieli usadowić się na wyniosłości Archanda i udało się im w pierwszem natarciu odeprzeć słaby oddział republikanów, ale generał Morales zaraz wysłał posiłki na miejsce i napastnicy z wielką stratą cofnąć się musieli. W ręku zwycięzców pozostało 30 jeńców, a niewiadomo, ilu zabitych i rannych karliści liczą. Wojska republikańskie straciły około 100 ludzi. Przeważna część armii karlistowskiej znajduje się jeszcze w okolicach Bilbao. Niedawno w małym porcie Berneo wyładowano dla niej transport broni i amunicyi. Co do ruchów karlistowskich panuje w ogóle niepewność.

Ogłoszenia.

— (*Art. nad.*) — W czasie nieobecności mojej w domu, dwoje z moich dzieci, z których jedno na zapalenie płuc, rozchorowało się niebezpiecznie; zaproszony do takowych listownie W. Kazimierz Mieszczański, lekarzkaliski, znajomością swej sztuki a zarazem wielką gorliwością, zdołał takowe uratować, za co niniejszem mam sobie za obowiązek złożyć publicznie dla Niego najszczersze podziękowanie. — Cień d. 26 maja 1874 r.

P. J. Gostomski.

— (*Nadesł.*) — Od niejakiego czasu przybył do miasta Błaszek lekarz wolno praktykujący W. Horain, któren co prawie tylko przybywszy do miasta, wyleczył mnie z ciężkiej słabości, w której to chorobie niektórzy lekarze wątpili o wyzdrowieniu, a zatem obowiązkiem jest moim złożyć Mu publiczne podziękowanie.

M. Błaszki, 11 (23) maja 1874 r.

Burmistrz miasta Błaszki, *Aleksy Kononowicz.*

— (*Nadesł.*) — Najprzód czuję się być bardzo obowiązany p. J K. złożyć podziękowanie za fatygę, iż nieproszony był łaskaw złożyć rubla mego na cel tak dobroczynny. Powtóre usprawiedliwianie się p. J. K. i zwalenie winy na swego przeciwnika jest zupełnie bezzasadne. Rozbierając rzecz, p. J. K. miał przed oczyma tylko swego przeciwnika, siebie zaś pozostawił w stronie, gdyż tak bywa zwykle, że źdźbło w oku brata swego widzimy, a tramu w oku swojem zauważyć nie chcemy. Co jednak pana J. K. nie przywiodłoby do tak fałszywych rezultatów, ale powodując się przytem żądzą swej korzyści, p. K. zapomniał się do tego stopnia, że przeszedł miarę sprawiedliwości i takim sposobem całą winę zwalił na swego przeciwnika. Że p. J. K. powodował się żądzą swej korzyści, najlepszym dowodem tego służy to, że rozstrzygnienie sporu nie chciał oddać na sąd osób, których zupełnie o stronność podejrzywać nie można było. Widząc przeto, że p. J. K. zupełnie niesłusznie sobie po-

---

KAROL.

Dobrze panie... ja powiem, co sobie pan życzy.

ŻALICKI.

Asindziej na mą wdzięczność niech z pewnością [liczy....
Kiedy Helenka radcę jak trzeba oceni,
Kiedy z pogodnem czołem me życzenia ziści,
Niejeden dukat wpadnie do waści kieszeni.

KAROL.

Panienka więc nie kocha?...

ŻALICKI.

Nie ma nienawiści,
Alež to takie młode...

KAROL (zdziwiony).

Młode! (*n. s.*) Co on plecie?
(*Gł.*) Z tej wady codzień człowiek poprawia się [przecie...

ŻALICKI.

Słodkie czucia miłości śpią jeszcze w jej sercu,
Z niewinności urokiem stanie na kobiercu.

KAROL (n. s.)

Nie! chyba waryjuje...

ŻALICKI.

Ale mam nadzieję,
Że gdy tkliwość jej czystą duszyczkę rozgrzeje,
Tkliwość, co różną drogą do serc naszych wnika,
Miłość ocknie się wtedy....

KAROL (n. s.)

A niech się ocyka...

ŻALICKI.

Widziałeś moją córkę?

KAROL.

Widziałem już panie....

ŻALICKI.

Prawda, że śliczne dziewczę?...

KAROL.

Istne malowanie...

ŻALICKI.

Białość...

KAROL (n. s.)

Ublanszowana.

ŻALICKI.

Rumieniec.

KAROL (n. s.)

Natarta
Różem...

ŻALICKI.

Płeć!

KAROL (n. s.)

Pełna zmarszczków.

ŻALICKI.

Ona króla warta!
Ma ząbki jak perełki...

KAROL (n. s.)

Szkoda, że wprawiane.

ŻALICKI (pokazując gestem gors.)

Tutaj jakby utoczył...

KAROL (n. s.)

Bo watą wypchane.

ŻALICKI.

To rusałka prawdziwa, co wszystkich zachwyca,
Sam przyznasz, że rusałka.

KAROL (n. s.)

Chyba czarownica....

ŻALICKI.

O! ja byłbym w rozpaczy, gdyby to zamęźcie
Mniejsze niż się spodziewam przyniosło jej szczę- [ście,
Ta myśl mię ciągle dręczy gorzej od upiora...

KAROL.

Kiedy pan tak się lęka, wszakże cofnąć pora...

ŻALICKI.

Tak ci się zdaje, cofnąć, i uledz obmowie;
Wszak z radcą, co do syna, było już po słowie,
Niechajże ojciec jeszcze kominka nam zwinie,
Los się wtedy na wieki zawiąże dziewczynie.
Czy znasz pana Karola?

KAROL.

Nie znam.

ŻALICKI.

Mała szkoda,
Ma być próżniak wierutny, łotr i paliwoda;
Nadto...

KAROL (przerywając).

Niech się pan jasny opisem nie trudzi,
Ja już o nim dość wiele słyszałem od ludzi.

ŻALICKI.

Otóż i moja córka... asindziej pamięta
Com prosił... coś obiecał...

KAROL.

Panie! to rzecz święta.

ŻALICKI (dając mu pieniądze).

To maleńka nagroda... Znajdzie się i druga.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

stąpić zamierzył, powiedziałem mu słowa prawdy, skutkiem których było niewłaściwe wyrażenie się, iż ja względem p. K. postąpiłem w sposób najniedelikatniejszy, co przypisać należy staremu, ale prawdziwemu przysłowiu, że prawda zawsze w oczy kole. *St. S.*

Za długi, jakie żona moja Lina Görke urodzona Wosińska, zaciąga, nie odpowiadam. *Görke*, mąż.
(294—2-1) Kalisz, Nowy Świat Nr 526.

Młody człowiek po przesłuchaniu kursu teoretycznego w wyższej szkole rolniczej i po odbyciu dwuletniej praktyki, na mocy świadectw, poszukuje od św. Jana t. r. w dobrem gospodarstwie miejsca bezpłatnego rządcy. Wielmożni właściciele, którzyby chcieli wyżej ogłoszonego przyjąć, raczą go zawiadomić listownie, a odpowiedź da natychmiastową.
Adres: D. G. stacja pocztowa Warta, w Warcie.
(283-2-1)

LOSY

do klassy V obecnej loteryi, z której ciągnienie zaczyna się 15 czerwca r. b., są jeszcze do nabycia w kantorze loteryi Aleksandra Wałłacha przy dystrybucji J. E. Wałłacha w domu p. Kempnera, Nr 18 w Rynku. Zlecenia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą. (292—6-1)

BRONISŁAW DREŻEWSKI

DENTYSTA BERLIŃSKI

pozostawszy w Kaliszu na stałe mieszkanie, przyjmuje pacjentów od dnia 31 Maja r. b. w domu p. Ehm przy ulicy Warszawskiej pod Nr. 60, nad apteką 1 piętro, codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od godziny 3 do 5 po południu. (241—0-7)

Dr. Feliks Drecki.

Mieszka przy ulicy Warszawskiej w domu p. Apt pod Nrm 59. Chorych przyjmuje od godz. 8 do 9 z rana i od 4 do 5 po południu. Biednych leczy bezpłatnie i przyjmuje w każdej porze.

Józef Bleszyński
DENTYSTA Z WARSZAWY

przybyły na stałe mieszkanie do m. Kalisza, leczy wszelkie cierpienia zębów, i wprawia sztuczne zęby podług najnowszej metody. Przyjmuje pacjentów codziennie przed południem od godziny 9 do 12, po południu od 2 do 6 w mieszkaniu tymczasowem przy ulicy Warszawskiej № 62/3, gdzie cukiernia p. Fibiera, na pierwszem piętrze. Tamże dostać można proszku do czyszczenia zębów. (285-2-1)

Rządca dóbr,

obeznany gruntownie z gospodarstwem rolnem teoretycznie i praktycznie, życzy sobie przyjąć takiż obowiązek w dużym majątku. Wiadomość można powziąć w kantorze p. Starczewskiego przy ulicy Warszawskiej lub w Redakcji Kaliszanina. (282-3-1)



Zawiadamia się niniejszem amatorów karpi, że w dominium Piotrowice pod miastem powiatowem Słupca położonym, dostać można każdego czasu **zarybku karpiowego,** po cenie rs. 1 za kopę. (288-2-1)



W niedzielę, w parku, zaginął mały angielski wyżełek, biały; kuleje na przednią nogę. Ktoby takowego przytrzymał, uprasza się o danie wiadomości do Redakcji Kaliszanina, za nagrodą jeśli żądać będzie. (281)

LOSY I AKCJE.

Losy do klassy V obecnej loterji, w całych, pół i ćwierciach, oraz akcje Tow. Zach. Szt. Pięknych Warszawskiego i Krakowskiego, są jeszcze do nabycia w kantorze loterji przy księgarni i składzie nut J. Mittwocha w Kaliszu. Tamże przyjmuje się prenumerata na wszelkie gazety i pisma perjodyczne krajowe i zagraniczne. (266—4-2)

Zakład soli

kamiennej czystej, w dobrym gatunku, w kruchach, z magazynu sieradzkiego kupionej, polecam Szan. Publiczności, którą sprzedaję po cenie zniżonej, w Kaliszu w domu p. Józefa Bentkowskiego, obok klasztoru OO. Franciszkanów, przy ulicy Rybnej, w sklepie naprzeciwko W. Modrzejewskiego. — **Izydor Bloch.** (284)

UBEZPIECZENIE
od gradobicia

przyjmuje pod najdogodniejszemi warunkami w Kaliszu. — **Ferdynand Weise,** Rynek № 38. (167—15-14)

Niżej podpisany, mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że w moim składzie

lamp naftowych i wyrobów kuchennych,

posiadam znaczny zapas mosiężnych, metalowych i blaszanych narzędzi kuchennych, samowarów, maszynek do kawy, noży stołowych, widelców, żelazek do prasowania na węglach, wanien do kąpieli, drzwiczek hermetycznych do pieców, gwoździ, szczotek i t. p. przedmiotów, które pomimo eleganckiego wyrobu i swej trwałości, sprzedaję po cenach przystępnych. Zarazem nadmieniam, iż po powiększeniu swej fabryki, podejmuję się wszelkiego rodzaju pokrywania **dachów**, urządzania rynien do ścieków, z materjałów własnych, starając się głównie o trwałość materjału i akuratność wyrobu. *S. Czarnożył,*
w domu własnym przy ulicy Wrocławskiej № 177. (287—3-1)



DOM z zabudowaniami gospodarskiemi, studnią i ogrodem owocowym, przy którym jest pięć morgów gruntu pszennego, obsianego: pszenicą, żytem i jarzyną, za rogatką warszawską na Tyńcu, przy szosie do Turku wiodącej, oznaczony Nrem 155, jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela tamże mieszkającego.
(291) **August Szubert.**



Bydło holenderskie

sprzedane zostanie na licytacji we wsi Noskowie pod Kaliszem dnia 27 maja r. b. o godzinie 10 rano, a mianowicie: 10 stadników od 12—16 miesięcznych, 10 jałówek od 12—16 miesięcznych i 4 krowy od 5—7 lat mających. (252—2-2)

MIESZKANIE

przy jednej z pryncypalnych ulic Kalisza położone, składające się z 4, 5 lub 6 pokojów (podług życzenia), oraz stajni i wozowni, jest do wynajęcia od 1 lipca r. b. Bliższą wiadomość powziąć można w kantorze hotelu Berlińskiego. (269—3-2)



FORTEPJAN

zupełnie odnowiony, o sześciu oktawach z dźwięcznym głosem, jest do sprzedania. Osoby interessowane zechcą się zgłosić do p. Bettinga, w domu p. Spechta przy szossie Wrocławskiej pod Nr. 44. (276—3-2)

Browar w Smardzewie.

Sześć wiorst od Sieradza, na szossie ku Błaszkom piwo oddawna egzystujący, gdzie się wyrabia czasu wszelkiego gatunku oraz porter, jest każdego czasu do wydzierżawienia, z odpowiedniemi utensyljami, lodownią obszerną tunelową, z kopalnią torfu, tuż przy browarze, pod bardzo dogodnemi warunkami; zatem dzierżawcy raczą się zgłosić na miejsce do właściciela. *Piątkowski.*
(267—3-3)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód g.	m.	Zachód g.	m.	Dnia Długość g.	m.	Przybyło g.	m.	Księżyca Wschód	Zachód g.	m.
26 maja — wtorek	3	55 r.	7	59 w.	16	4	8	21	we dnie	2	11 r.
27 " środa	3	54 "	8	1 "	16	7	8	24		2	20 "
28 " czwartek	3	53 "	8	2 "	16	9	8	26		2	30 "

POSSESSJA,

składająca się z trzech massiw murowanych domów, piekarni, oficyn, piwnic, zabudowań podwórzowych, studni, ogrodu owocowego i warzywnego, jest zaraz do sprzedania z wolnej ręki, za sumę rs. 35,000,—na Nowym Świecie w Kaliszu u p. Górkego pod Nrem 526, gdzie bliższe warunki powziąć być mogą. (293—2-1)

Redaktor, **J. Tański.** — W drukar ni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.